



20.10.2011 Gościem „Rozmowy dnia” w Polskim Radiu Pomorza i Kujaw był europoseł Janusz Zemke. Wśród tematów poruszanych przez redaktor Magdę Jasińską były sprawy krajowe, w tym bieżące wydarzenia na lewej stronie sceny politycznej.

– **Czy Leszek Miller to nowa twarz Sojuszu Lewicy Demokratycznej?** – brzmiało pierwsze pytanie.

– Leszek Miller to na pewno nie jest żadna nowa twarz, podobnie jak żadną nową twarzą w polityce nie jest ani prezes Kaczyński, ani premier Tusk, ani prezes Pawlak itd., itd. Muszę powiedzieć, że Leszek Miller jest to doświadczony bardzo polityk, a szefami klubów parlamentarnych zostają osoby o długim działaniu i doświadczeniu. Nie jest to nowa twarz, ale nie jest to też nic nadzwyczajnego w odniesieniu do innych partii.

[Posłuchaj nagrania całej audycji:](#)

[Pobierz Adobe Flash Player](#) by odtworzyć film.

```
var flashvars = { shuffle: "false", file: "http://www.janusz-zemke.pl/_xml/173/playlist.xml",
displayheight: "50", bgcolor: "0x00153c", frontcolor: "0xFFFFFFFF", lightcolor: "0x3e93cc"
}; var params = { wmode: "opaque", allowfullscreen: "true" }; var attributes = {
};
swfobject.embedSWF("/flash/flvplayer.swf", "xmlplayer0", "100", "50", "9", "", flashvars, params, attributes);
```

– **Jest teraz taki moment w SLD, że albo Sojusz odbije się, no nie powiem, że od dna, ale od tego nie najlepszego wyniku, albo będzie tak jak powiedział Aleksander Kwaśniewski w „Wieczorze wyborczym” – być może SLD za 4 lata w ogóle nie znajdzie się w Sejmie...**

– Oj, mnie życie nauczyło, że takie prognozowanie w horyzoncie 4 lat w polskiej polityce jest zajęciem bardzo ryzykownym, zwykle takie prognozy się nie sprawdzają, więc ja jestem dość ostrożny. SLD uzyskało w tych wyborach rzeczywiście słaby wynik, ale warto zwrócić uwagę, że SLD jest w Sejmie, ma swój klub poselski, że ma tysiące ludzi, którzy do niego należą i chcą w tej partii być, co jest rzeczą bardzo ważną i zobaczymy... Teraz się odbędzie kampania sprawozdawczo-wyborcza od kół aż do władz krajowych, zobaczymy jak te władze się ukształtują, ale najważniejsze czy będą potrafiły skutecznie działać. Jeśli Sojusz potrafiłby skutecznie działać niż w ostatnich kilku latach, to moim zdaniem, jest baza do odbudowy SLD.

– **Czy pana zdaniem już jawi się taki charyzmatyczny przywódca spośród pana kolegów?**

– Nie, ja już dość dawno przestałem wierzyć w to, że nagle pojawią się jacyś charyzmatyczni przywódcy, którzy zostają szefami partii, bo takie próby sięgania do drugiego czy trzeciego szeregu, albo gwałtownego stawiania na ludzi młodych bez koniecznego doświadczenia po prostu się nie powiodły nie tylko u nas, także u innych. Na czele partii jednak powinna stawać osoba, która już jest w miarę znana, która ma pozycję, która potrafi się poruszać w polityce, która jest komunikatywna, co jest dzisiaj rzeczą bardzo ważną. I tutaj na pewno jest kilka osób, które SLD może wyłonić. Ja uważam, że jest dobrym pomysłem, żeby to członkowie partii w prawyborach ocenili, która osoba powinna kierować partią.

– **Czyli jest taka możliwość, że skoro Ryszard Kalisz został jedynie wiceprzewodniczącym klubu poselskiego, a Leszek Miller – szefem, to Ryszard Kalisz np. stanie do boju o przywództwo w całym Sojuszu?**

– Jest to na pewno jedna z możliwości, gdyż Ryszard Kalisz należy do kompetentnych, doświadczonych polityków, aktywnych, więc jest to na pewno jedna z bardzo dobrych propozycji.

– **Myśli pan, że Sławomir Kopyciński dzisiaj spektakularnie przejdzie do Ruchu Palikota?**

– A to zaskoczony jestem... Są takie informacje?

– **Tak, najpierw informacja padła z ust Palikota, a potem Leszek Miller na pytanie czy to jest ta osoba powiedział: nie potwierdzam, nie zaprzeczam...**

– Trudno mi powiedzieć, to jest kolega, który jest posłem z Kielc, ja z nim rozmawiałem osobiście kilka miesięcy temu, nie chciałbym się wdawać w spekulacje...

– **To byłaby jakaś duża strata?**

– On był już posłem, teraz ponownie nim został. Oczywiście, odejście każdej osoby to jest strata, ale gdybym tak przyrównał to do zawodników, to nie jest to czołówka drużyny.

– **Kogo by pan widział na funkcji wicemarszałka Sejmu?**

– Ja uważam, że trzeba by konsekwentnie stawiać na kobiety. Ja należę do tych, którzy bardzo opowiadają się za parytetami.

Nie tylko się opowiadam, ale tam gdzie mogę to praktycznie to czynię. Myśmy byli chyba jedynym takim województwem, jeśli chodzi o wybory do parlamentu, gdzie połowę list KW SLD zarówno w okręgu bydgoskim jak i toruńsko-włocławskim wypełniały kobiety. Na czele listy bydgoskiej stała Anna Bańkowska, do Senatu kandydowały panie. Dlatego ja uważam, że naszą kandydatką na wicemarszałka Sejmu winna być koleżanka...

– **Krystyna Łybacka na przykład?**

– Na przykład, bardzo dobra propozycja.

– **Po wczorajszych wyborach w klubie partii komentatorzy polityczni raczej chłodno przyjęli wybór Leszka Millera. Janusz Rolicki nazywa Leszka Millera zupełnym bankructwem, a politolog Wojciech Jabłoński prognozuje, że Leszek Miller jako nowy szef klubu będzie grabarzem Sojuszu.**

– No tak, problem polega na tym, że mamy grupę komentatorów, m.in. tych, których pani wymieniła, z których ust nie pamiętam, już nie ciepłego, ale nawet letniego słowa jeśli chodzi o lewicę. Jest grupa osób, które konsekwentnie krytykują to, co się w SLD dzieje, zobaczymy, spokojnie. Rzecz w tym, żeby szefem klubu była osoba kompetentna, sprawna, aktywna, a Leszek Miller te kryteria spełnia. Powiedziałbym, że ta troska o SLD, wyprzedzanie wydarzeń, zaczyna mnie napawać niesmakiem, bo kiedy to oglądam i słucham, bardzo bym chciał, by taką pasterską troskę wykazywano o PSL, PiS, PO. Niestety, SLD przez niektórych komentatorów naszej sceny politycznej nie jest traktowany tak, jak inne podmioty, bardzo nad tym boleję.

– **Czy patrzenie na to, co się dzieje we własnej partii z Brukseli to komfort, czy wręcz przeciwnie, aż ciągnie pana do tego, by być tu na miejscu?**

– Ja na miejscu jestem bardzo często, bo od 15 sierpnia byłem w naszym województwie 18 razy. Ale jak powiedziałem 2,5 roku temu, kandydowanie do PE było pożegnaniem z polskim parlamentem, zrobiłem to absolutnie świadomie i nie będę tego na pewno zmieniał. W polskim Sejmie byłem 20 lat i trzeba było kiedyś skończyć.

– **Ale w polityce nie można mówić „nigdy”...**

– To jest prawda, ale w życiu to jest tak jak w przyrodzie. Są różne fazy życia. Ja już nie jestem w tej fazie wiosennej czy nawet letniej. Ja już jestem w fazie jesiennej, skończyłem sześćdziesiątkę. Trzeba wiedzieć w jakiej jest się fazie i co można jeszcze zrobić. Oczywiście staram się jak najaktywniej działać, dużo rzeczy przynosi mi frajdę i uważam, że to ma sens, chociażby staże. Mam teraz w Brukseli na stażu bardzo sensownych studentów z Bydgoszczy i Torunia. Powiedziałbym, że widzę w tym sens, bo dla mnie lewicowość polega przede wszystkim na stwarzaniu i wyrównywaniu szans. Ja tak to całe życie pojmowałem i pojmuję. Staram się nie tylko o tym mówić, ale takimi praktycznymi działaniami po prostu to realizować.

– **Reprezentuje pan instytucję unijną, Parlament Europejski, który przeżywa kryzys. Czytamy dziś, że Francja próbuje doprowadzić do rozbicia Unii na dwie części – kraje eurolandu i całą resztę. Jawi się nie najlepsza przyszłość dla Unii Europejskiej...**

– Powiem tak: Unia jest i będzie, Parlament jest i będzie, natomiast prawdą jest, że są tacy, którzy wśród tych równych (bo formalnie wszystkie państwa są równe) chcieliby sobie uzurpować szczególne prawa, myślę tu o Francji, Niemczech czy Wielkiej Brytanii. Problem powtarza się co pewien czas i nie jest nowy. Oni są najwięksi, oni najwięcej wpłacają do budżetu unijnego, mają najwięcej stanowisk w strukturach Unii i co pewien czas chcieliby tę swoją pozycję wzmacniać, ale to jest – powiedziałbym – stała rzecz. Oni chcą, a pozostali muszą pilnować, żeby Unia tworzyła pewną całość i równowagę.

– **Z dzisiejszej informacji wynika też, że francuska eurodeputowana zaproponowała utworzenie takiej specjalnej komisji, w ramach której prawo głosu mieliby tylko posłowie państw strefy euro.**

– Tak, to jest dość poważny problem, dlatego że kłopoty finansowe dotyczą głównie państw strefy euro. Euro, które miało umacniać finanse europejskie i państwa, które je tworzyły, a przynajmniej część tych państw okazała się finansowymi bankrutami nawet. Teraz stawiają pytania: dlaczego taki kraj jak Polska, który nie ma euro (i nie wiadomo kiedy będzie miał, bo ciągle się termin odsuwa) ma się dobrze, to dlaczego takie państwa jak Polska mają się wypowiadać jak ratować euro? Patrząc z ich punktu widzenia – jest to logiczne. Gdyby jednak to przeszło, to mielibyśmy wewnątrz Unii dwie struktury wg tego kto ma jaką walutę. My jako Polska, oczywiście na to zgodzić się nie możemy, bo to pociągałoby masę różnych skutków, chociażby większość środków jakie są w Unii szłaby na ratowanie czy pomaganie krajom, które mają kłopoty finansowe. Dla Polski byłoby to niekorzystne.

(not. nim, Bydgoszcz, 20 października 2011 r.)